

# Wiktor Weintraub

---

## "Ze studjów nad Kochanowskim", Stanisław Dobrzycki, Poznań 1923 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 26/1/4, 480-482

---

1929

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

karski prasa Scharfenbergera, postępując zresztą podobnie jak to czyniły i inne oficyny XVI w.<sup>1)</sup>.

Wartość wydawnictwa W. Ziembickiego leży w zakresie bibliofilstwa, a nie historii literatury, materiał bowiem był już znany, zaś /żowych wyjaśnień historyczno-literackich lub transkrypcji tekstu oraz uwag, odnoszących się do krytyki tegoż nie podano, przyczem też zauważyć wypadnie, iż odbitki siatkowe są dość niewyraźne, forma typograficzna całości staranna. *Dr. Józef Fritz.*

**Stanisław Dobrzycki:** *Ze studjów nad Kochanowskim.* Poznań 1923, str. 70 + 4 nlb. Odb. z IV tomu Prac Kom. Filol. Pozn. Tow. Przyj. Nauk.

W ostatniej swej pracy zebrał zasłużony badacz Kochanowskiego kilka rozpraw, mających za przedmiot specjalne, niemniej dla fachowca ciekawe zagadnienia. Pierwsze z tych studjów zajmuje się nie badaną dotychczas bliżej, „*Kolędą*“ poety z *Fragmentów*. Autor zwraca uwagę na odrębność „*Kolędy*“, zawierającej tylko modlitwę, wśród liryki religijnej Kochanowskiego i na jej wielką popularność w kancjonałach. Następnie stara się ustalić wzór „*Kolędy*“ i znajduje go w wydanej w r. 1566 pieśni Walentego Bassaeusa ze Szczepreszyna p. t.: „*Nowe Lato albo Prośba do Pana Boga o rzeczy potrzebne na każdy Nowy Rok*“. Argumenty jednak, mające dowodzić tej zależności, są mało przekonujące. Nie każdy naprzykład zgodzi się, aby w takim zestawieniu:

Tobie bądź Chwała, Panie wszego świata,  
Ześ nam doczekać dał nowego lata.

(Kochanowski, w. 1—2)

i

Chwała tobie, Panie Boże,  
Za wielkie dobrodziejstwa twe,  
Ześ nas w ten przeszły rok żywił  
I mocną Swą ręką bronił.

(Bassaeus, w. 1—4)

były „wprost jaskrawe podobieństwa stylistyczne“ (str. 9). Raczej coś zupełnie przeciwnego: — obaj poeci wyrazili te same myśli (dodajmy — loci communes pieśni noworocznych) w sposób stylowo całkiem, ale to całkiem różny. A już chyba nikt nie znajdzie w niżej podanem zestawieniu „tożsamości myśli“, jak chce autor na str. 10:

Niech się nas boją pogańskie narody,  
A ty nas nie chciej odstępować, Panie,  
I owszem racz nam dopomagać na nie.

(Kochanowski, w. 10—12)

<sup>1)</sup> Zob. też W. Hertz: *Gesammelte Abhandlungen*, hg. v. Fr. v. d. Leyen. Stuttgart 1905, str. 325. — Za wskazówki z zakresu literatury starożytnej, udzielone mi w wymienionem zagadnieniu, składam WP. Prof. R. Ganszyńcowi podziękowanie.

Błogosław królestwu twemu,  
Daj ratunek ludu nędznemu,  
Daj miłość i świętą zgodę,  
Z ludem przeciwnym ugodę.

(Bassaeus, w. 21—24):

Bassaeus jest nastrojony bardzo minorowo i pacyfistycznie, Kochanowski przeciwnie jest wojowniczy: prosi o zwycięską wojnę. W epoce, kiedy antynomja: pacyfizm-militaryzm jest szczególnie ostra, znaleźć w takim zestawieniu „tożsamość myśli“ — to duże ryzyko.

Ponieważ i inne zestawienia nie są bardzo przekonujące, musimy zależność od Bassaeusa uznać za niedostatecznie udowodnioną.

W drugim studjum p. t. *Bibliographica* zastanawia się autor nad kilku spornymi kwestjami autorstwa Kochanowskiego i ustala szereg dat bibliograficznych. Załatwiwszy się krótko z napisem na nagrobku Pisarskiej, pieśnią „*O zburzeniu Sodomy*“ (tu argumenty Chlebowskiego zbyt lekko zbyte) oraz z „*Pieśnią o zimie*“, którym autorstwa Kochanowskiego odmawia, zajął się autor bliżej wątpliwościami autorskimi, nasuwającymi się przy trzech utworach: pieśni z kancjonału Wirzbięty z r. 1569 p. t. „*Prosim cię, który mieszkaśz na wysokim niebie*“, „*Carmen macaronicum*“ i omówionej już „*Kolędzie*“. Rozważywszy co do pieśni argumenty za i przeciw autorstwa Kochanowskiego przypisuje ją prof. Dobrzycki raczej Trzycieskiemu, a choć nie wychodzimy tutaj poza prawdopodobieństwo, winniśmy autorowi wdzięczność za zwrócenie uwagi na jeden z lepszych okazów liryki polskiej XVI w.

Najciekawszy w całej pracy jest rozdział poświęcony kwestji autorstwa *Carmen macaronicum*. W sporze między Erzepkim z jednej strony, który przypisuje Carmen Klonowiczowi, a Brücknerem i Gaertnerem z drugiej, którzy to przypuszczenie energicznie zbijają, (patrz Pam. Lit. 1928, str. 676 i 684—5) staje prof. Dobrzycki raczej po stronie Erzepkiego. Piszę raczej, bo autor ostatecznych konkluzyj nie wysnuwa, zadawalając się tylko krytycznym rozpatrzeniem argumentów obu stron i dorzuceniem swojego. Argumentem tym jest stwierdzenie pewnej różnicy artystycznej między „Carmen“ a resztą twórczości poety; oto opis przedstawicieli czterech stanów jest jak na Kochanowskiego, wyjątkowo dokładny i szczegółowy. Odłożywszy na bok kwestję, czy jest to argument wystarczający dla podważenia autorstwa Kochanowskiego, trzeba stwierdzić, że spostrzeżenie to jest niewątpliwie cenne i ciekawe. Wartość jednak rozdziału leży gdzieindziej, w stanowczym zaakcentowaniu, iż niema sensu traktować „Carmen“ jako utwór autobiograficzny, ale, że jest to „jeden z tak licznych w owej epoce utworów dydaktyczno-moralistycznych, zastanawiających się nad wszelakimi zagadnieniami życiowymi, dających rady i wskazówki, co czynić, jak w pewnych sytuacjach postępować“ (str. 35). Czyż możnaby choć na chwilę przypuścić, że Kochanowski zastanawiał się kiedykolwiek nad tem, czy ma zostać mnichem?

Ostatnim utworem, który nasuwa prof. Dobrzyckiemu wątpliwości, czy wyszedł z pod pióra Kochanowskiego, jest „*Koleśda*“. Po wszechstronnem rozważeniu argumentów dochodzi autor do przypuszczenia, że *Koleśda* (jak i „*Carmen*“) „może nie być dziełem Kochanowskiego“ (str. 50). Przypuszczenie, dodajmy, mało prawdopodobne.

Ostatnie strony *Studjów* poświęcone są ustaleniu następstwa i ilości wydań *Psalterza* i *Fragmentów*. Tutaj recenzent, poza wyrazami uznania dla precyzji autora nie od siebie dodać nie może. Ciekawe jest zwłaszcza stwierdzenie (w świetle argumentów prof. D. zupełnie pewne), że były aż cztery wydania *Fragmentów* z r. 1590.

Autor starał się o rozłożenie przed czytelnikiem warsztatu swojej pracy, o wskazanie wszystkich możliwych wątpliwości i prób ich rozwiązania; stąd liczne ekskursy metodyczne. Ekskursów tych czasem zbyt wiele. Oto zastanawiając się nad następstwem wydań *Fragmentów* z r. 1590 autor pisze: „Tak np. spotykając formę *ábo* w TPN. (wyd. Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu), *álbo* we wszystkich innych, i wiedząc o tem, że ta druga jest późniejszą, mógłby ktoś pochopny wyciągnąć z tego wniosek, że egzemplarz z formą *ábo* reprezentuje starsze wydanie. (str. 67). Szkoda, że autor nie podkreślił, iż ten ktoś musiałby być bardzo, ale to bardzo pochopny, aby na podstawie sprawdzianów językowych ustalać następstwo wydań z jednego roku.

Wypadnie wreszcie zwrócić uwagę, iż podany za przedrukiem Wierzbowskiego (P. F., t. V, str. 107) tekst psalmu 68 w tłumaczeniu Trzycieskiego (str. 25) jest w dwóch miejscach wyraźnie zepsuty. Oto w dwuwierszu:

Wystawiajcie już Pana, wystawiajcie ludzie,  
Bo widzicie, jako z ziemi wam pożytek idzie.

należy w drugim wierszu skreślić „*bo*“, w ten sposób wiersz odzyska normalną dla tego przekładu postać trzynastozgłoskowca z średniówką po 7 zgłosce. Podobnie o jedną zgłoskę za dużo ma pierwszy wiersz psalmu.

Błogosław nam Panie, Panie z miłosierdzia swego.

ale tu odpowiedniej emendacji dać nie potrafię.

*Wiktor Weintraub.*

**Władysław Szczygiel:** Źródła „*Rozmów Artaxesa i Ewandra*“ Stanisława Herakljusza Lubomirskiego. (Prace historyczno-literackie nr. 31). Kraków 1929, str. 89. — **Stanisław Heraklusz Lubomirski:** *Piramityzbe*. Z rękopisu Biblioteki Kórnickiej wydał Roman Pollak. Nakładem księgarni św. Wojciecha. Poznań 1929, str. 40.

Stanisław Lubomirski, marszałek wielki koronny, którego (inaczej niż spólcześni) Stanisławem Herakluszem niepotrzebnie piszemy (niepotrzebnie, bo dziadek, Stanisław Lubomirski, wojewoda